GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

SOBOTA

10 LISTOPADA 1917

NR. 265. — R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa. **Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.**

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

10 km. od Piavy.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą pisma wiedeńskie pod datą 9. bm. wieczorem: Łuk, którym wojska sprzymierzone okalają włoskie siły od wschodu i północy w Dolomitach, a od południa od górnego Tagliamento, zacieśnia się coraz bardziej.

Wojska sprzymierzone przekroczyły dziś Livenzę w całym jej biegu, począwszy od lagun aż do gór. na północ od historycznej wsi Sacile. Zbliżyły się już one na 10 do 12 km. do dolnego biegu Piavy. Wywiady lotników stwierdziły w obrębie Treviso wielkie nagromadzenia wojsk nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel starał się, **przy użyciu tylnych straży, opóźnić, o ile możności, nasz pochód naprzód. Można przypuszczać,** że zamierza on stawić silniejszy opór nad Piavą.

Obrazy, napotykane przez wojska sprzymierzone na drodze ich zwycięskiego pochodu, świadczą, w jak panicznym popłochu odbywał się w niektórych miejscach odwrót Włochów. Na wszystkich drogach pełno jest porzuconego materyału. Pozostawione obfite zapasy żywności stanowią dla wojsk sprzymierzonych pożądaną zdobycz. Bardzo pożądaną jest również obfita zdobycz w automobilach. Samochody te, zwłaszcza wiele z nich o praktycznym typie „Tripolis“, są wszystkie zaopatrzone w gumy. Nawet ciężkie automobile ciężarowe mają gumowe obręcze. Nie brakuje też zapasów benzyny.

USTĄPIENIE CADORNY?

Lugano. Pisma szwajcarskie donoszą: Rozkaz królewski wymienia, jako następcę Cadorny **na stanowisku szefa sztabu generalnego, generała Diaza, którego zastępcami** mają być generałowie: Badoglio i Giragino.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat włoski z 8 bm.: Wczoraj odbywał się w dalszym ciągu nasz odwrót. Ruch odwrotowy gros naszych wojsk mógł się dokonać bez przeszkody. Oddziały osłaniające opóźniały posuwanie się przeciwnika, stacząjąc z nim liczne i bohaterskie walki między pagórkami Vittorio a z biegiem rzek Monticano i Livenza. Nasi lotnicy przezwyciężyli zacięty opór samolotów nieprzyjacielskich i odnowili ostrzeliwanie wojsk nieprzyjacielskich nad Tagliamento. Pięć aparatów nieprzyjacielskich zostało zestrzelonych.

GDZIE KRES ODWROTU?

Genewa. Pisma szwajcarskie donoszą, iż kierownictwo armii włoskiej jest bezwątpienia zdecydowane zorganizować armię na innym froncie, zapewniającym więcej bezpieczeństwa, aniżeli Piava.

KRÓL BUŁGARSKI W TRYEŚCIE.

Tryest. B. kor. Cesarz i cesarzowa poprosili cara Ferdynanda i jego synów na południowo-zachodnią widownię wojny. Car Ferdynand przybył dziś przed południem do Tryestu, gdzie cesarz bawił chwilowo.

Włosi o swym odwrocie.

Wiedeń. Ogłoszona wczoraj oficyalna nota włoskiego kierownictwa armii powiada:

Armia włoska zajęła nowe stanowiska. Znowu kawałek ziemi ojczystej musiano pozostawić nieprzyjacielowi, — bolesna ofiara, której jednak wśród obecnych okoliczności nie można było uniknąć. Gdy lewe skrzydło zostało oddzielone, a linie połączeń zagrożone, musiała się armia włoska cofnąć aż nad Tagliamento. Lecz opór nad Tagliamento mógł być tylko prowizorycznym. Łożysko rzeki było wyschnięte, skutkiem czego odcinek ten nie dawał dostatecznego zabezpieczenia. Nadto długość jego nie stoi w żadnym stosunku do sił bojowych oraz środków pomocniczych, których potrzebowalibyśmy do utrzymania się na nim. Gdybyśmy pozostali byli dłużej nad Tagliamento, to nieprzyjaciel odniósłby bardzo łatwy sukces przez wykonanie masowego ataku na nasze wojska, ustawione na kształt kordonu. W czasie odwrotu musieliśmy nieustannie odpierać ataki nieprzyjacielskich mas. Nieprzyjaciel usiłował wyzyskać nasze położenie i uczynić wyłom między naszem lewem centrum, a naszem lewem skrzydłem, ażeby się potem rzucić na nasze wojska, znajdujące się jużto poza frontem, jużto w pochodzie. Zadanie oddziałów osłaniających było znakomicie spełnione. Z powodu coraz bardziej wzrastającego niebezpieczeństwa musiał być odwrót znacznie przyspieszony, przyczem nie dało się uniknąć tego, że materyał trudny do transportowania musiało się pozostawić, a niektóre oddziały pozostawić osaczeniu. Jednak oddziały te i ten materyał stanowią zaledwie cząstkę tego, co dało się ocalić.

Komisya centralna koalicyi.

Lugano. Na konferencyi premierów włoskiego, angielskiego i francuskiego w Rapallo zapadła uchwała, aby stworzyć międzykoalicyjną najwyższą Radę polityczną dla mocarstw zachodnich, do boku której przydaną byłaby stała komisya centralna. Do tej ostatniej należeć będą: francuski generał Foch, angielski generał Wilson i generalissimus Cadorna.

ZWOŁANIE PARLAMENTU WŁOSKIEGO.

Lugano. B. kor. Według prywatnych wiadomości, parlament włoski zbierze się 10. bm. celem wysłuchania deklaracyi nowego gabinetu. Giolitti ma przybyć do Rzymu i weźmie udział w posiedzeniu Izby.

Pod Gaza.

Konstantynopol. B. kor. Sprawozdanie tureckie z d. 9. bm.: Front synajski cofnięto trochę, bez większych strat, przed przewagą wojsk nieprzyjacielskich. Odparto tam na prawem skrzydle atak dywizyi angielskiej. W centrum i na lewem skrzydle walka piechoty jeszcze się toczy. Z innych frontów niema do zgłoszenia ważniejszych wydarzeń.

Londyn. B. kor. Urząd wojenny ogłasza sprawozdanie generała Allembyego, w którem tenże podaje: Nasze wojska zaatakowały tureckie forty na południe od Gazy i zajęły je. Następnie przeszły wojska przez miasto i posunęły się do ujścia Wadżhestu. W okolicy na wschód od Gazy bronią się Turcy jeszcze w kilku rowach. Istnieją jednak oznaki, które wskazują na ogólny odwrót w północnym kierunku.

Przewrót w Rosyi.

Bitwa pod pałacem zimowym.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. 7. listopada. Zaraz po godz. 6 popołudniu przedsięwzięło wojsko Sowjeta pod kierownictwem załogi krążownika „Aurora“ atak granatami ręcznymi na pałac zimowy, będący widocznie ostatniem schroniskiem rządu. W czasie całej nocy strzelano na ulicach i placach w pobliżu pałacu. Placu broniło wojsko, które odpowiadało energicznie na ogień. Także w innych częściach miasta strzelano gwałtownie. W walkach brały udział automobile pancerne. Mosty na Newskim Prospekcie obsadziły wojska Sowjeta.

Możliwość kontrrewolucyi?

Sztokholm. Tutejsi przywódcy bolszewików liczą się z prawdopodobnym pomyślnym skutkiem rewolucyi, jakkolwiek nie wykluczają utworzenia rządu kontrrewolucyjnego w Nowo-Czerkasku, przy pomocy angielskiej i poparciu kozaków.

Tajne traktaty, przechowywane w rosyj. ministeryum spraw zagranicznych, znikły.

Pierwszym czynem Lenina było zajęcie wszystkich kas, co ma stanowić pierwszy krok do unarodowienia kapitału.

W Petersburgu.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. Dziś rano **ukazały się wszystkie dzienniki. Panuje spokój. Rada miasta utworzyła komisyę dobra** publicznego, składającą się z reprezentantów magistratu, głównego wydziału R. R. Ż., rady włościańskiej i wojskowych i roboczych organizacyi. Maksymaliści, aresztowani w dniach zajść 16. i 17. lipca zostali uwolnieni. Banki są jeszcze zamknięte.

Akces Helsingforsu, Rewla i Kazania.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. Według doniesienia z Helsingforsu postanowili reprezentanci bałtyckiej floty i wydziałów żołnierskich przyłączyć się do R. R. Ż. petersburskiej i rewolucyjnych komitetów i je popierać. Rewolucyjny komitet w Rewlu zajął wszystkie wojskowe ważne punkta. W Kazaniu zaaresztowano tamtejszego dowódcę wojskowego generała Archipowa.

Rozkaz sprowadzenia Korniłowa.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. Rewolucyjny komitet wojskowy wydał komitetom na froncie i w kraju rozkaz sprowadzenia Korniłowa i jego stronników do twierdzy petropawłowskiej, celem postawienia ich przed sądem rewolucyjnym wojennym.

O naszej przyszłości gospodarczej.

Prof. Dr Bredt z Marburga, członek pruskiego parlamentu, uczestnik kampanii przeciw Rosyi ranny nad jeziorami mazurskiemi, a następnie, fungujący przez 14 miesięcy, jako komendant obwodu częstochowskiego, dokładnie zbadawszy, jak twierdzi, stosunki gospodarcze w Królestwie, zamieszcza w „Wirtschaft-Zeitung der Zentralmächte“ uwagi o przemyśle polskim i jego stosunku na przyszłość w związku gospodarczym z centralnemi mocarstwami.

Za zasadniczą sprawę zbliżenia na polu gospodarczem uważa prof. Bredt przedewszystkiem załatwienie zagadnień zbytu dla produkcyi i konieczność oglądania się za zdobyciem nowych wielkich przestrzeni zbytu. Jako główny rynek zbytu uważa Rosyę, której najbardziej zaludnione i uprzemysłowione przestrzenie anektowały centralne mocarstwa. Dłuższą uwagę poświęca Częstochowie, która obok Łodzi jest największem centrem fabrycznem w Polsce — nadmienia przy tem, że na rozwój jej składały się kapitały i przedsiębiorczość obca i że największe zakłady tamtejsze są własnością Belgijczyków i Francuzów. Do stworzenia tego centrum przemysłowego nakłaniała w pierwszym rzędzie granica celna od strony Niemiec. olbrzymie tereny zbytu w Rosyi, blizkie sąsiedztwo kopalń węgla, dogodne położenie kolejowe, ułatwiające dostawy surowca, a przedewszystkiem tanie siły robocze przy ograniczonych zupełnie wymaganiach socyalnych.

Wymarzone więc warunki rozwoju posiadał przemysł polski, jedynie niekorzystną dlań była konieczność, skazująca fabryki polskie na posługiwanie się niemieckiemi maszynami, które pokonywały wszelką obcą konkurencyę. **Tak przedstawiały się stosunki przed wybuchem wojny, która wnosi w** pierwszym rzędzie zniszczenie przemysłu i skazuje na poczynienie wielkich i kosztownych bardzo inwestycyi. Otwarte dla polskiego przemysłu olbrzymie przestrzenie zbytu w Rosyi zamkną przyszłe słupy graniczne rosyjskie i cło, zadające cios ciężki przy równoczesnem skazaniu przemysłu polskiego na walkę konkurencyjną z wyrobionym przemysłem niemieckim. Pryskają więc wszelkie dotychczasowe korzyści dla fabrykantów polskich, których zakłady stoją bezczynnie przez cały czas wojny, pozbawione zupełnie surowca, a podjęcie ruchu zależnem będzie od ustalenia granic cłowych i odszkodowań wojennych, dających możność odbudowy zakładów.

Dalej zastanawia się prof. Bredt nad konkurencyą, jaką ewentualnie mógłby przemysł polski wytworzyć dla swego współzawodnika niemieckiego i dochodzi do wniosku, że o konkurencyi nie może być mowy, jej bowiem nie potrzebuje się zupełnie obawiać niemiecki przemysł, natomiast zastanawia się autor nad tem: czy należy wogóle przemysł polski wskrzeszać?

Wystarczy tylko — pisze prof. Bredt — przypatrzyć się bliżej przemysłowi polskiemu, ażeby zaraz spostrzedz pod każdym względem wyższość niemieckiej organizacyi. Wykazują to wymownie wszelkie urządzenia fabryczne w Polsce, począwszy od samej budowy fabryk, schodów żelaznych, drzwi, a skończywszy na urządzeniach maszynowych i biurowych. Gdy widzimy to, tylko uśmiech politowania może być odpowiedzią na pokorne życzenia polityków ententy, wypowiadających nam wojnę gospodarczą, która rozpocząć się ma z chwilą zawarcia pokoju.

Dla rozwoju górnictwa w Polsce — pisze Bredt — przyczyniła się głównie inicyatywa niemiecka, o czem świadczą wymownie Sosnowice, kominy szybów węglowych, organizacya górnictwa polskiego, do której parły czynniki niemieckie. Wspomina dalej o olbrzymich bogactwach drzewnych w Polsce, Puszczy Białowieskiej, carskich dobrach leśnych: „które już w czasie wojny skutecznie wyrębujemy dla wywozu do Niemiec“. Niemniej niemiecka nauka wywierała także wpływ na polskie rolnictwo.

Interesujace są stosunki agrarne w Polsce, zastarzała forma gospodarki, serwituty, wysiedlanie chłopów z przeludnionych okolic do Syberyi. Zadziwiającem jest — pisze Bredt — że Rosyanie nietylko podjęli się tak wielkiego dzieła, lecz nawet w niektórych okolicach wybornie je przeprowadzili. Tu zapewne autor ma na myśli Poznańskie, gdzieby na modłę rosyjską przeprowadzić można wysiedlenia do zdobytych terytoryów. — (Przyp. Red.)

Przez podjęcie reformy agrarnej znajdowała się Rosya na drodze do rozwoju gospodarczego, który mógłby być niebezpieczeństwem dla Niemiec, gdyby nie przerwała tej akcyi wojna, **a następnie rewolucya, która niewiadomo, jak rozporządzi spuścizną, jaką pozostawił jej rząd carski. Przeprowadzenie reform agrarnych będzie jednak dla Rosyi koniecznem, jeżeli chce ona stanąć w rzędzie państw kulturalnych na niveau środkowej Europy.**

Uwagi swe poświęca dalej Bredt Polsce, trapiony troską, skąd ona weźmie koniecznych kapitałów dla zagospodarowania się i utrwalenia swej samodzielności. Rosya ich dostarczyć nie będzie w stanie, potrzebując znacznych zapasów pieniądza dla uruchomienia zamarłego swego życia gospodarczego, zaś w interesie państw centralnych leży, aby niedopuścić do tego, aby Anglia i Ameryka zapuściła w Polsce swe sieci, więc nie wyobraża sobie rozwoju gospodarczego w Polsce bez intenzywnej pomocy kapitałów frankfurcko-berlińskich. Ma więc — jak pisze Bredt — polityka gospodarcza zjednoczonych mocarstw centralnych na północnym wschodzie bardzo doniosłe zadania i korzystne widoki, o ile będzie oparta na realnych podstawach rzeczywistości i unikać będzie „tak wielce wychwalanego niemieckiego idealizmu“.

Widzimy zatem — jak wielkie znaczenie przypisuje Bredt uruchomieniu niemieckich kapitałów w Polsce, zadaniem więc naszem powinno być jak najszybsze podjęcie mobilizacyi własnych kapitałów, zmodernizowanie bankowości polskiej, przez zorganizowanie

---

ANATOL FRANCE.

PUTOIS.

5

— On był zły — odpowiedział Gergeret — był on zły pod pewnym względem, ale nie zupełnie. Było z nim tak, jak z dyabłami, o których się mówi, że są źli, lecz w których odkrywamy dobre strony przy bliższem poznaniu. Sądziłbym nawet, że Putoisowi wyrządzono krzywdę. Pani Cornouiller uprzedzona do niego podejrzewała w nim leniucha, pijaka i złodzieja. Ale widząc, że pracuje u matki, która wcale nie była bogata, przypuszczała, że się zadowala czem bądź i zastanawiała się, czyby nie było lepiej zatrudnić go w swoim ogrodzie w miejsce dotychczasowego ogrodnika, który miał lepszą sławę, ale i więcej wymagań. Właśnie nadchodziła pora strzyżenia cisów. Pomyślała, że jeżeli pani Eliaszowa Gergeret, która była biedna, nie dawała wiele Putoisowi, to ona bogata da mu jeszcze mniej, ponieważ jest taki zwyczaj, że bogaci taniej płacą niż ubodzy. I już widziała w myśli swe cisy strzyżone w ściany, kule i piramidy i to bez wielkich kosztów. „Będę pilnować, mówiła do siebie, żeby Putois nie marudził i nie kradł. Nic nie ryzykuję, a może się opłacić. Te włóczęgi pracują często zręczniej, niż porządni robotnicy.“ Postanowiła go spróbować i rzecze do matki: „Kochanie, przyślij mi tego Putoisa. Zatrudnię go w Montplaisir“. Matka jej obiecała. Zrobiłaby to była chętnie, ale doprawdy to było niemożliwe. Pani Cornouiller oczekiwała Putoisa w Monplaisir i oczekiwała go napróżno. Ale jej myśli i zamiary były niezmienne. Gdy znów się zobaczyła z matką, skarżyła się, że Putois nie przyszedł. „Kochanie, nie mówiłaś mu, że ja na niego czekam? — Tak, ale on, on jest taki dziwak... O, dobrze znam ten gatunek ludzi, znam go doskonale, twego Putois. Ale żeby nie wiem jaki był lunatyk, to trafi do Monplaisir. Mój dom jest przecież znany. Putois będzie na moje rozkazy, kochanie, powiedz tylko, gdzie mieszka, sama go znajdę.“ Matka odpowiedziała, że nie wie, gdzie mieszka Putois, że nie zna jego domu, że on wogóle nie ma stałego miejsca pobytu. „Nie widziałam go już dawno, zdaje mi się, że się ukrywa.“

Pani Cornouiller nie słuchała tego jednak bez niedowierzania; podejrzewała ona matkę, że oszukała Putoisa, że go gdzieś ukryła z obawy, aby go nie stracić, aby się nie stał bardziej wymagającym. Uważała ją naprawdę za zbyt wielką egoistkę. Wiele sądów przyjętych przez ogół, które historya nawet aprobowała, są taksamo ugruntowane, jak ten oto.

— To prawda — rzekła Paulinka.

— Co jest prawda? — zapytała Zoe na wpół drzemiąc.

— Że sądy historyi są często fałszywe. Pamiętam, ojczulku, jak raz mówiłeś: Było to naiwnem ze strony pani Roland *), że zaapelowała do bezstronności przyszłych pokoleń; nie spostrzegła się bowiem, że jeżeli współcześni składają się z głupich małp, to i potomkowie będą się składać także z głupich małp.“

— Paulinko — spytała ostro panna Zoe — w jakim stosunku pozostaje historya Putoisa do tego, co ty tu mówisz?

— W bardzo ścisłym — moja ciociu.

— Nie widzę go.

Pan Bergeret, który nie był wrogiem dygresyi, odpowiedział pannie Zoe:

— Jakżeż potomność może osądzić sprawiedliwie wszystkich nieżyjących? Jakżeż ich badać, skoro w cień odeszli? I zamiast być sprawiedliwym wobec nich, zapomina się ich. Ale możnaż być zawsze sprawiedliwym? I co to jest sprawiedliwość? — Pani Cornouiller musiała chyba z czasem przekonać się, że matka jej nie zwodziła i że Putois nie istniał.

A jednak nie zaniechała poszukiwań. Pytała wszystkich krewnych, przyjaciół, sąsiadów, służbę, dostawców, czy znają Putoisa. Dwóch lub trzech tylko powiedziało, że nigdy o nim nie słyszeli. Większość twierdziła, że go zna „słyszałam to nazwisko, mówi kucharka, ale nie mogę sobie przypomnieć twarzy. — Putois, znam go, rzecze robotnik pracujący przy szosie, drapiąc się w ucho; ale nie mógłbym pani powiedzieć co on zacz.“ Najdokładniejszych wskazuwek udzielił jej p. Blaise, poborca podatkowy, który oświadczył, że zatrudniał Putoisa przy rąbaniu drzewa na swoim podworcu między 19-tym, a 23-cim październikiem, roku komety.

„Raz rano wpadła pani Cornouiller sapiąc do pokoju mego ojca: „Dopierom co widziała Putoisa. — Tak?! — Widziałam go. — Jest pani pewna? — Najpewniejsza w świecie. Szedł wzdłuż muru p. Teuchanta. Poźniej zwrócił się na ulicę zakonną, szedł szybko. Potem znikł mi z oczu. — To był on naprawdę?

— Bez wątpienia on. Wyglądał na pięćdziesiąt lat. chudy, pochylony, mina włóczęgi, bluza zbrukana.

— Prawda, że z charakterystyki wygląda na Putoisa — rzecze ojciec. — A widzi pani Zresztą zawołam go.

„Putois!“. a on się odwrócił. To jest sposób, jakim się posługują agenci policyjni, aby się upewnić o identyczności ściganych zbrodniarzy.

— Mówiłam, że to on!... Umiałam ci go znaleść, tego waszego Putois. Ale to człowiek bardzo podejrzany. Byliście nieroztropni, pan i pańska żona, żeście tego człowieka u siebie zatrudnili. Znam się na fizyognomiach, a chociaż widziałam go tylko z tyłu, przysięgnę, że to jest złodziej, a może nawet morderca. Uszy ma spiczaste, a to jest znak niemylny.

— Ach, pani zauważyła, że ma spiczaste uszy?

— Nic nie ujdzie mojej uwagi. Mój kochany panie Bergeret, jeżeli pan nie chce być wraz z żoną i dziećmi zamordowany, nie wpuszczaj pan do domu tego Putois. Dam panu radę: zmień pan wszystkie zamki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Manon Roland (1754—93) uczona i szlachetna niewiasta, stracona podczas rewolucyi.

wielkich międzydzielnicowych zespołów bankowych, spojenie polskich instytucyi bankowych w jeden silny łańcuch, jak to uczyniono już w tym roku w Czechach, aby oprzeć się, o ile możności, zapowiedzianej inwazyi obecnego zorganizowanego kapitalizmu tam, gdzieby przez przypływ importowanego pieniądza życiu gospodarczemu mogło grozić niebezpieczeństwo wywłaszczenia, lub pęta gospodarczej zależności.

Silnym hamulcem dla zaborczości w tej dziedzinie powinien być także rozwój naszej kooperatywy, zespół związków dzielnicowych, dający możność wciągnięcia do mobilizacyi grosza, zaoszczędzonego przez lud wiejski na całym obszarze Polski. Podniecić i wzmocnić ją powinno budzenie ducha oszczędności, zapobiegliwości, solidarności i jak najdalej sięgającą samopomoc, jako asekuracya przed chciwością obcego kapitału i zdążającej z nim społem obcej przedsiębiorczości. Uświadomione społeczeństwo polskie, korzystając z cennych uwag Bredta, spełni swoje zadanie i ufając tylko własnym siłom, ugruntuje swą niezależność bez pomocy swych życzliwych sąsiadów. R. W.

Wędrówki po Krakowie.

Dzisiaj w kasie „ziemniaczanej" obok mnie znalazła się przyzwoicie ubrana staruszka, która za kasami w oczach płaciła swoje 18 K za cetnar ziemniaków. Cicho płakała, a na moje zapytanie zawstydzona wyjaśniła mi, że jest emerytką i z uszczerbkiem wprost swego codziennego zaopatrzenia zdobywa się na te trochę ziemniaków, które stanowią jej całą nadzieję na zimę. Aż przykro było patrzeć na rozpacz tej kobiety, która skazana na ograniczone stałe dochody, nie może z nich zapewnić sobie nawet najlichszego utrzymania. Bo na prawdę coraz większą zagadką staje się zagadnienie, z czego żyją ludzie skazani na stały dochód pensyjny. Trzy czwarte ludzi stanu średniego zarabiać mogą jedynie jako urzędnicy prywatni, których pensye nie wzrastają w żadnym stosunku do przyrostu cen najniezbędniejszych do codziennego życia towarów. Jak daleco drożyzna pożera dochody, dowodzi fakt, że dzisiaj to, co wystarczyło przed wojną na zapewnienie utrzymania przez cały tydzień, wystarczy zaledwie na jeden dzień. Cyfry najlepiej mówią w tym wypadku. Kilogram wołowiny, który przed wojną kosztował około 2 K, obecnie kosztuje 12—14 K. Mięso wieprzowe, które przed wojną płacono po 2 K 40 h do 2 K 60 h za kg., obecnie kosztuje 15—17 K. Za porcyę gulażu płaciliśmy ongiś 30 h w gorsze", zaś 70 h w lepszej jadłodajni, obecnie dać musimy 2 K 50 h do 4 K. Szklanka mleka, płacona przed wojną 30 h, kosztuje obecnie 70 h i co kilka tygodni coraz bardziej drożeje. Mąka podskoczyła z 38 h na 7 K za kg. Jaja dzisiaj płaci się już 44 h zamiast 6 h. Ocet z 12 h podskoczył w kontrolowanej sprzedaży na 32 h za litr, zaś w niekontrolowanej na 4 K 50 h. Wogóle wobec niemożności zaopatrywania się w artykuły spożywcze tak zwaną legalną drogą, jest dzisiaj konsument skazany na płacenie lichwiarskich cen u pokątnych pośredników.

Co kosztuje dzisiaj dzienne wyżywienie rodziny złożonej z 5 osób? A więc śniadanie: herbata najmniej 1 K, chleb 50 h, opał do śniadania 50 h, ewentualnie mleko, jeśli są dzieci w domu 2 K, razem 4 K.

Obiad: zupa, kawałek mięsa, jarzyna. Przeciętnie trzeba liczyć około 1 K 50 h na osobę, razem na 5 osób 7 K 50 h.

Kolacya na 5 osób kosztuje około 5 K, nawet w najskromniejszych warunkach. — Utrzymanie całodzienne wyniesie więc dla takiej rodziny około 17 K. Czyni to w miesiącu sumę 510 K, doliczyć trzeba jeszcze mieszkanie najtaniej 80 K, opalenie pokoi, światło, pranie itp. 50 K. Otrzymamy w sumie 650 K. Przy najskromniejszych wymaganiach, nie robiąc żadnych zapasów potrzebuje taka rodzina, doliczając jeszcze wydatki na ubranie, szkołę dla dzieci, ewentualnie chorobę nieprzewidzianą itd. około 800 K miesięcznie. Zapytać trzeba, ilu urzędników znajduje się dzisiaj w tem położeniu, aby mógł miesięcznie taką kwotą rozporządzać. Owe rodziny z 5 osób w kuchni obywatelskiej, nawet gdy się posiada bony, wynosi znaczne kwoty, bo obiad i kolacya kosztuje tam z bonami 210 K, a bez bonów 275 K miesięcznie.

A co dopiero mówić o ubraniu? Materyał, który tydzień temu kosztował 60 K za m., nieraz przez jedną noc podskakuje w cenie o dziesiątki K i za dwa, trzy tygodnie kosztuje 100, a czasem i więcej za metr. Podobnie jest z butami, bielizną itd. Dzisiaj koszulka na 10-letniego chłopca kosztuje 35 do 40 K. Ubranko 160 do 200 K. Nawet najmłodsze dziecko są dzisiaj bardzo kosztowną rzeczą, gdyż potrzebna wyprawka kosztuje setki.

Jak w takich warunkach żyć? i jak pokryć swe potrzeby ze szczupłej pensyi, która żadną miarą nie chce tak szybko wzrastać, jak drożyzna, którą się musi z tej pensyi opłacać. W. H.

Otwarcie uniwersytetu i politechniki warszawskiej.

W środę rozpoczęto uroczyście rok akademicki w uniwersytecie i na politechnice warszawskiej. Młodzież wróciła do swych uczelni wyższych w warunkach zmienionych: władze akademickie z wyborów, zarząd szkolnictwa w rękach polskich, kuratorym ze strony władz okupacyjnych zniesione. Moment ten podkreślił ks. kan. Szlagowski w kazaniu, które wygłosił w kościele PP. Wizytek po nabożeństwie, odprawionem na intencyę pomyślnego roku akademickiego.

„Przez pół wieku z górą —zaczął kaznodzieja — w kraju naszym na głębie wiedzy wszechświatowej ani zajeżdżała łódź, ani zapadała sieć polskich akademickich wykładów i badań. Dwa lata dopiero, jak wypłynęły dwie barki nasze: wszechnica i politechnika warszawska i zapuściły sieć rodzinnych prac semestralnych na bezmiary wiedzy współczesnej. I wśród burzy bojowej, wśród wewnętrznych niepokojów i ścierań rwała się sieć wasza w ostatnim semestrze letnim. Dzisiaj tedy oprawujecie sieci: „reficientes rebia sua", czyńcie je mocne i trwałe, że ich odtąd żadne wiry nie uszkodzą, ani ich szerokich kręgów nie umniejszą".

Za wzór miłości Ojczyzny i obowiązków względem Niej, wziął kaznodzieja imię, które na ustach i w sercu ma dziś Polska cała: Tadeusza Kościuszki, poczem zakończył kazanie słowami królewskiego psalmisty do Pana.

Piękna uroczystość rozpoczęcia roku akademickiego odbyła się w politechnice. W dużej sali, przybranej w zieleń i kwiaty, zgromadzili się przedstawiciele polskich władz krajowych, profesorowie obu uczelni wyższych, delegacye Legionów polskich, reprezentanci instytucyi naukowych, przemysłowych itd.

Gdy rektor Patschke wszedł na katedrę, jeden ze studentów politechniki wydał okrzyk: „Niech żyje rektor Patschke!". Cała młodzież pochwyciła ten okrzyk i urządziła rektorowi Patschkemu owacyę. Po ogłoszeniu przez rektora Patschkego politechniki za otwartą, chór akademicki odśpiewał „Gaudeamus igitur", poczem zabrał głos dyrektor departamentu wyznań relig. i oświecenia publ., p. Józef Mikułowski-Pomorski i wskazał liczne i szerokie zadania, jakie politechnika ma do wypełnienia względem odradzającej się Ojczyzny.

Z kolei przemawiał rektor Patschke, który między innemi powiedział: „Tę Polskę przyszłą my, technicy, budować będziemy" i odwołując się do młodzieży, wskazał jej cel, do którego ma dążyć przez umiłowanie nauki, hart siły i woli oraz znojną pracę. W dalszym ciągu odbył się akt pierwszej imatrykulacyi, do której przystąpiło 50 studentek i studentów. Uroczystość zakończył chór studencki odśpiewaniem: „Czas do pracy, czas, Polska wzywa nas".

KRONIKA.

Z miasta.

KRAJOWA RADA GOSPODARCZA. W dniu dzisiejszym przedpołudniem zebrała się na naradę krajowa Rada gospodarcza. Na posiedzenie między innymi przybyli: dyr. centralnego Urzędu żywnościowego Dr Raczyński, członkowie Wydziału kraj. Dr Pilat, Dr Dambski i Kiweluk, wiceprezes Tow. rolniczego krakowskiego p. St. Konopka, wicepr. Tow. gospodarczego lwowskiego Dr Lisowiecki, wiceprezydenci miast Lwowa i Krakowa Dr Schleicher i J. K. Federowicz, kilku posłów polskich i reprezentanci Rusinów. Przewodniczy obradom szef kraj. Urzędu gospodarczego pułk. hr. Lamezan. Na wstępie przewodniczący złożył sprawozdanie o obecnym stanie aprowizacyi kraju. Następnie składali sprawozdania rad. nam. Maszkowski o stanie zapasów zboża i zaopatrzenia miast w mąkę, prezydent Dr Nowak i Dr Müller o zaopatrzeniu w ziemniaki. Obrady potrwają przez cały dzień dzisiejszy.

TOW. LEKARSKIE WOBEC SZERZENIA SIĘ GRUŹLICY. Tow lekarskie krakowskie powzięło na posiedzeniu w dniu 31 października b. r. na podstawie obrad na poprzednich posiedzeniach i prac osobnej Komisyi, następujące uchwały:

Towarzystwo lekarskie krakowskie stwierdza w obecnym czasie uderzające szerzenie się gruźlicy z ogromnym przyrostem śmiertelności z powodu tej choroby i upatruje przyczynę tego zjawiska w dzisiejszych stosunkach wojennych, a mianowicie w złem i niedostatecznem odżywianiu się ludności i w niehygienicznych warunkach mieszkalnych. Najniebezpieczniejszą, ze względu na zakaźność, jest tzw. otwarta postać gruźlicy płucnej, ponieważ człowiek nią dotknięty rozsiewa na okół zarazki. Na zarażenie najwrażliwsze są małe dzieci. — Zwalczanie choroby polegać musi na usunięciu dzieci z otoczenia takich chorych, którzy powinni być odosobnieni, oraz na zwiększeniu odporności organizmu tak dziecięcego, jak i osób dorosłych.

Tow. lekarskie krakowskie przyjmuje w zasadzie program akcyi opracowany przez krakowskie Tow. walki z gruźlicą i kraj. Komisyę walki z gruźlicą, a w szczególności uchwala co następuje: 1) należy stworzyć sieć organizacyi krajowych sanitarnych. W zasadzie każde miasto powiatowe powinno być ogniskiem, jednoczącem wszystkie usiłowania, zdążające do uzdrowotnienia kraju wogóle, a w szczególności do zwalczania gruźlicy, chorób wenerycznych i ostrych chorób zakaźnych, oraz opieki nad dziećmi i walki ze śmiertelnością osesków, przyczem należy w najszerszej mierze korzystać z wypróbowanej pomocy Kolumn Sanitarnych Komitetu Książęco-Biskupiego Krakowskiego; 2) walka z gruźlicą powinna iść przedewszystkiem w kierunku zapobiegawczym i opieki nad dziećmi (odżywienie, sprawa mieszkaniowa, kolonie, półkolonie, tanie ogródki). Wpływ złego odżywienia na szerzenie się gruźlicy należy przedstawić Kołu polskiemu, by jak najenergiczniej broniło ludność naszego kraju przed wygładzaniem; 3) działalność przeciwgruźliczą w ścisłem znaczeniu należy rozpocząć od zakładania opiek gruźliczych, któreby były zarazem opiekami mieszkaniowemi i od odosobnienia otwartych postaci gruźlicy w przeznaczonych na ten cel oddziałach przy szpitalach krajowych. Na potrzebę tworzenia takich oddziałów kładzie się szczególny nacisk, jak również na urządzanie schronisk i kolonii robotniczych dla chorych z gruźlicą otwartą. W miastach prowincyonalnych mogłyby być pomieszczone „opieki" i dyspensatorya w istniejących tamże szpitalach: 4) dla dzieci zołzowatych i z zamkniętą gruźlicą należałoby urządzić sanatorya w Rabce, Iwoniczu i Rymanowie, przez cały rok otwarte, dla gruźlicy chirurgicznej stworzyć osobną lecznicę w górach; dla otwartej gruźlicy wieku dziecięcego urządzić sanatoryum bądź w okolicy podgórskiej, bądź w bliskości miast; 5) należy zjednoczyć całą działalność przeciwgruźliczą w rękach Krajowej Komisyi walki z gruźlicą i jej kół prowincyonalnych.

OTWARCIE DWÓCH NOWYCH OCHRON popołudniowych dla dzieci w wieku szkolnym odbyło się w Nowej Wsi 15 października, na Zwierzyńcu zaś 8 listopada. W otwarciu XI i XII ochrony przez Sekcyę ochrony dzieci „Polskiego Związku niewiast katol." wziął udział ks. Biskup Anatol Nowak, który przemawiał do dziatwy, przyjmującej go śpiewem i deklamacyą, zastosowanymi do okoliczności. Oprócz przewodniczącej Sekcyi p. Maryi Wędrychowskiej, wiceprez. p. E. Strzelbickiej i skarbniczki p. M. Bubarzewskiej, obecni byli ks. kan. Pilchowski, dyrektorka p. Ciąglewicz, dyr. p. Florczyk oraz personal nauczycielski obu szkół. „Polski Związek niewiast katol." pod kierunkiem p. Stanisławowej hr. Wodzickiej, mimo ciężkich warunków, nie ustaje w pracy społecznej, nie szukając rozgłosu. Ruchliwa jego Sekcya ochrony dzieci prowadzi obecnie 12 ochron, w których dziewczęta uczą się szycia i koronkarstwa, a chłopcy łatania obuwia.

O URZĄD REKLAMACYJNY DLA GALICYI. Do „Ill. Kur. Codz." donoszą z Wiednia: Pod przewodnictwem posła Baworowskiego odbyła posiedzenie komisya reprezentacyjna Koła polskiego w kwestyi ustalenia systemu, w jaki oddziaływać należy na wyreklamowanie ze służby wojskowej. Zgodzono się na to, aby się domagać utworzenia przy min. obr. kraj. osobnej grupy reklamacyjnej dla Galicyi, gdyż tylko w ten sposób będzie można wydobyć odpowiednią ilość nieodzownych dla kraju sił administracyjnych i produkcyjnych.

KONSUM ARTYSTYCZNY. Artyści i artystki teatrów miejskich, na zebraniu w ostatnich dniach odbytem, postanowili przystąpić do założenia stowarzyszenia spożywczego. — W tym celu wybrano komitet złożony z pp. Sosnowskiego, Jednowskiego, Bednarzewskiej, Kosmowskiej, Jarszewskiej i Górskiej, który poczynić ma wszelkie do założenia stowarzyszenia spożywczego przygotowania. Spodziewać się można, że zarząd miasta poprze kooperatywę artystów i udzieli jej wydatnej pomocy.

O DOSTAWĘ ZBOŻA. Magistrat przypomina interesowanym, że w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 31 lipca b. r. odpada od dnia 16 listopada b. r. przyznana premia 2 K od każdego dostarczonego cetnara metrycznego pszenicy i żyta. Cena wykupna pszenicy i żyta wynosić będzie zatem od 16 listopada 40 kor., a nie jak dotychczas 42 kor. za cetnar metryczny. We własnym zatem interesie winni rolnicy pospieszyć się z dostarczeniem pszenicy i żyta Syndykatowi rolniczemu jako komisyonerowi Wojennego Zakładu obrotu zbożem przed 16 listopada b. r.

Z Polski i ze świata.

CESARZ PRZECIW POJEDYNKOM. Dziennik wojskowy „Streeffleur" donosi: Cesarz wydał do armii i floty rozkaz, którym zabrania wszystkim członkom siły zbrojnej pojedynków i wszelkiego udziału w pojedynkach. Kto swoje życie naraża w pojedynku, działa nie tylko przeciwko przykazaniu i ustawie, lecz także przeciw ojczyźnie, która liczy na nieosłabioną energię każdego mężczyzny obecnie dla obrony granic, a później dla odbudowy i postępu.

NIEZATWIERDZONE UWOLNIENIE. Wyrok uwalniający w sprawie oficerów i podoficerów I p. ułanów Legionów polskich nie został zatwierdzony przez komendanta Korpusu posiłkowego pułkownika Zielińskiego. Wobec tego — jak donoszą pisma — odbyć się ma w Przemyślu ponowna rozprawa i rozpoczęto już wstępne kroki. W najbliższych dniach rozpocznie się rozprawa uwięzionych oficerów IV p.: kapitana Sikorskiego, por. Więckowskiego i ppor. Klarsfelda Szczerskiego.

ŻYDZI A PAŃSTWO POLSKIE. Żargonowy „Volksblatt" donosi: W tych dniach odbędzie się w Warszawie szereg wieców żydowskich, na których rozważane będzie stanowisko żydostwa polskiego wobec nowopowstałego Państwa polskiego i Rady regencyjnej, oraz żądania, jakie narodowcy żydowscy w Polsce stawiają nowemu Państwu polskiemu.

KRADZIEŻE DZWONÓW ZAREKWIROWANYCH w Galicyi już przez komisye wojskowe zdarzają się coraz częściej. W czerwcu ukradziono nieodnaleziony dotychczas dzwon w Lubatowie pod Duklą, a w ostatnich tygodniach dzwony w Wielopolu, Górze Ropczyckiej i Nagoszynie w powiecie ropczyckim. Dzwon w Nagoszynie podrzucono w nocy z powrotem w miejsce, skąd go ukradziono — za dzwonami w Wielopolu i Górze Ropczyckiej toczą się poszukiwania.

STAN ZDROWOTNY LWOWA wykazuje obecnie, jak wynika z tygodniowych zapisków fizykatu miejskiego, zwyżkę wypadków szkarlatyny. W ciągu ubiegłego tygodnia było we Lwowie 24 wypadków tej choroby. Poza tem zanotowano w mieście 7 wypadków dyfteryi, 9 wypadków tyfusu brzusznego, 12 czerwonk.

WYWÓZ Z GALICYI. Z Horodenki donoszą, że w tamtejszym powiecie zorganizowano formalne wykupno i wywóz gęsi. Żołnierze niemieccy przychodzą do wsi, nakazują wszystkim włościankom zejść się wraz z gęśmi i drobiem, wykupują go i odsyłają do Niemiec. Systematycznie przechodzą wieś po wsi. W samej Horodence urządzili magazyn, w którym gromadzą także inne artykuły żywności, przeznaczone na wywóz. — Z Trembowli donoszą, że do jednego polskiego folwarku przybyło 70 żołnierzy niemieckich z 18 furgonami, żądając kartofli. Na uwagę właściciela, że nie wolno mu sprzedawać kartofli żołnierzom niemieckim, odpowiedzieli, że mają rozkaz kartofle przywieźć i rozkaz spełnią. Powiadomiony starosta przysłał żandarma z rozkazem niedopuszczenia do wywozu kartofli. Komendant oddziału niemieckiego zwrócił się do „Anbaudyrektora", który dał zezwolenie na zakupno kartofli. Starosta ponowił zakaz. Ostatecznie żołnierze niemieccy kartofle wywieźli.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Wiceprezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów Artur Schiffner wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. — Kierownictwo dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy V rangi Kazimierz Laski.

Z BOCHNI piszą nam: Dnia 8 b. m. odbyło się walne zgromadzenie „Jutrzenki", organizacyi rolniczo-gospodarskiej pod przewodnictwem Dra Klemensa Rutowskiego, prezesa Tow. rol. powiatowego. Między innymi z pociechą usłyszeliśmy sprawozdanie z zamknięcia obrotu finansowego organizacyi wynoszącego 19 milionów koron. Jak na te ciężkie czasy trudności w zdobyciu wszelakich materyałów zdoła „Jutrzenka" pod sumiennym i ruchliwym, a bezinteresownym zarządem p. Mieczysława Ruebenbauera właściciela dóbr z Proszówek świetny egzamin, a zarazem rokuje wielkie nadzieje, że na przyszłość i w szerszych ramach działalności przyniesie powiatowi rolniczemu wielkie usługi i uwolni z pod lichwy żydowskiej ludność. W końcu posiedzenia jednomyślnie i z aplauzem uchwalono komendantowi tutejszego rejonu p. pułkownikowi B. Alianczycowi uznanie i podziękowanie gorące za jego obywatelską usłużność i opiekę nad ludnością rolniczą, której szedł w granicach możliwości z pomocą, radą i obroną. Deputacya obrana z włościan, duchowieństwa i obywateli pod przewodnictwem p. Rutowskiego poniosła te wyrazy czci, by je osobiście złożyć zacnemu p. pułkownikowi. — Zaznaczyć wypada, że w posiedzeniu „Jutrzenki" wzięło udział wiele kobiet-gospodyń wiejskich. Ze zrozumieniem podejmują się one pracy na ojczystym zagonie, gdy ręce ich mężów poszły go chronić z bronią w ręku przed nieprzyjacielem. Ks. S.

BARWY NARODOWE LITEWSKIE. W „Let. Aldas" zastanawia się pewien Litwin nad barwami narodowemi litewskiemi i dochodzi do wniosku, że sztandary narodowe powinny się składać z dwóch barw: ciemno-czerwonej i ciemno-zielonej, przedzielonych wąską smugą jasno-żółtą. Kolory czerwony i zielony są ulubionemi barwami włościan litewskich, którzy je zastosowują stale w swych tkaninach, zwłaszcza bokiecych, przyczem żółty szlak jest nieodzowny.

ODZNACZENIE DRA WITOLDA KORYTOWSKIEGO. „Wiener Ztg" ogłasza: Były namiestnik tajny radca Witold Korytowski otrzymał krzyż wojenny zasług cywilnych I klasy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI. P. St. Winkowska, Przemyśl. Przyjmujemy, o ile rzeczy te mają odpowiedni poziom i nadają się dla naszego pisma. Rękopisów nie zwracamy.

Co mówią Niemcy?

Mimo urzędowego stwierdzenia przez Wiedeń i Berlin, iż wieści o rozwiązaniu kwestyi polskiej w duchu złączenia Galicyi z Królestwem Polskiem pod berłem Habsburgów polegają jedynie na kombinacyach, i że rokowania w tej sprawie nie są jeszcze ukończone, pisma Rzeszy niemieckiej omawiają projekt ten w dalszym ciągu, zajmując wobec niego stanowisko niemal wyłącznie nieprzychylne.

I tak pisze „Frankfurt. Zeitung": „Teraz jeszcze igrać z myślą przyłączenia Polski do Austro-Węgier w formie tryalizmu, jest eksperymentowaniem zbyt niebezpiecznem. Dla nas zaistnienie tego rodzaju stanu rzeczy oznacza, iż w krótkim prawdopodobnie okresie czasu Austro-Węgry przestałyby być naszym sprzymierzeńcem. Trudności bowiem wewnętrzne w państwie tryalistycznem przybrałyby prawdopodobnie tak katastrofalny rozmiar, iż wkrótce każde z tych państw zerwałoby węzły, łączące je z drugiem".

„Kreuzzeitung" główne zło nowego projektu widzi w tem, iż raz uczynionego kroku nie możnaby już cofnąć, wiążąc sobie przez to ręce na wschodzie, jak to się już raz stało dzięki proklamacyi 5. listopada, która zniweczyła nadzieję odrębnego pokoju z Rosyą. „Londyn wywiesi flagi" — konkluduje wspomniane pismo — gdy do Anglii dojdą wieści o nowem potknięciu się mocarstw centralnych."

Najostrzej atakuje rząd „Tägliche Rundschau", nie cofając się przytem przed niesmacznemi wycieczkami pod adresem Austryi. Czytamy w tem piśmie:

„Jeżeli teraz habsburski cesarz Austryi i król Węgier włoży na swą głowę za naszem przyzwoleniem polską koronę królewską, w w takim razie znika ostatni ślad niemieckiego prawa i wpływu w Polsce, w takim razie sami wyrzucamy się z Polski tak gruntownie, jak nie zdołałaby tego uczynić żadna potęga świata, a wojska nasze w Polsce stają się jedynie policyą Habsburgów (!). W takim razie w trzyletnim trudzie i znoju pracy wojennej i pokojowej pracowaliśmy jedynie dla wszystkich możliwych ludzi, tylko nie dla siebie."

Lecz powyższy stan rzeczy nie wyczerpuje jeszcze pełni złego. Największe zło tego rodzaju rozwiązania kwestyi polskiej tkwi — zdaniem organu junkierskiego — w tem, iż „Niemcy pozbawiają się jednego z najpotężniejszych atutów przy końcowych rokowaniach pokojowych, pozbawiają się możliwości wyzyskania przy likwidacyi wojny swego stanowiska w Polsce na swą korzyść."

Przechodząc dalej do reminiscencyi historycznych ostatniej doby, przypomina „Tägliche Rundschau" „z bolesnym uśmiechem", jak to b. sekretarz urzędu spraw zagranicznych v. Jagow, poprzednik Kühlmanna, uroczyście oświadczył, iż Austrya zobowiązała się wobec Niemiec do zupełnego „desinderesement" w sprawie polskiej, jak to później już sam v. Kühlmann z całą stanowczością zapewniał, iż nie dopuści do powołania niektórych osób do Rady regencyjnej, gdyż w Radzie tej nie mogą zasiadać ludzie, którzy a priori już byliby poplecznikami oryentacyi austryackiej. „Czyż na miłość Boską — woła organ junkierski — wobec grożącego stanu rzeczy zastrzeżenia te z przed sześciu tygodni nie działają wprost ośmieszająco? Od chwili, w której apostolski majestat Austryi rządzić będzie jako król Polski, każde przypomnienie jakichkolwiek zastrzeżeń, jakie w sprawie polskie uczyniliśmy, będzie jedynie — krwawym rumieńcem wstydu."

Nie pociesza junkrów pruskich nawet Kurlandya i Litwa, gdyż sposób rozwiązania tej kwestyi w drodze unii, jest tylko nowem nałożeniem sobie więzów. Lecz najbardziej tragiczną rzeczą to — Polska pod panowaniem Habsburgów. Ta „habsburska trio-Polska" będzie zwracała swe pożądliwe oczy na wybrzeże bałtyckie, na Poznań, Gdańsk i Królewiec, „będzie palem w żywem ciele, tkwiącym między nami a Austro-Węgrami".

Z Rady Regencyjnej.

Rada regencyjna dopełnia obecnie organizacyi biurowej i załatwia tylko czynności wewnętrzne, przyjmując adresy, odpowiadając na nie, otrzymując liczne prośby, zawiadomienia itd.

Zamianowani już są przez Radę regencyjną pierwsi wyżsi urzędnicy gabinetu cywilnego Rady. Skład obecny gabinetu cywilnego przedstawia się jak następuje: ks. prałat Zygmunt Chełmicki — szef gabinetu cywilnego, Jan Kucharzewski — referendarz, dr Wł. Babiński — dyrektor kancelaryi, Leon Goldstand — skarbnik, adw. Wincenty Biskupski — radca prawny, Jerzy hr. Tarnowski i Ignacy Kozłowski — referenci, pierwszy do spraw politycznych, drugi został jednocześnie przybocznym sekretarzem Zdzisława hr. Lubomirskiego, Władysław Łubieński — intendent. Otrzymali również nominacye ajdutanci przyboczni członków Rady regencyjnej: kap. Drewnowski, por. Górka i por. hr. Rostworowski.

Narady Litwinów.

Berlin. B. Kor. B. Wolfa donosi z Berna: W Szwajcaryi obraduje litewska konferencya, która została obesłana przez pełnomocników litewskiej rady krajowej w Wilnie i litewskich organizacyi zagranicznych w Szwajcaryi, Rosyi i Ameryce. Przewodniczy Smetona, prezydent litewskiej rady krajowej, który z kilku członkami rady krajowej przybył niedawno z Wilna do Szwajcaryi. Jak się dowiadujemy, wśród różnych partyi reprezentowanych na tej konferencyi istnieje zupełna zgoda. Litewska rada krajowa (teriba) została przez konferencyę uznana za najwyższą instancyę całego litewskiego narodu i wszystkich organizacyi. Wypracowano wyczerpujący program. Konferencya jest zdania, że rada krajowa musi przedewszystkiem rozpocząć energiczną praktyczną działalność w kraju, aby polepszyć położenie ludu i popierać jego rozwój. Obrady konferencyi toczą się dalej.

MISYA FRANCUSKA W SZWAJCARYI.

Berno. B. kor. Bund donosi: Francuski minister kolonii Rene Besnard przybył tu dziś ze specyalnemi poleceniami.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA.

Waszyngton. B. Kor. Reuter. Sekretarz skarbu państwowego Mac Adoo podaje do wiadomości, że subskrypcye na ostatnią pożyczkę wolnościową wynoszą 4;617,532.300 dolarów. Pożyczka została tedy przesubskrybowaną o 54 proc. ponieważ żądano tylko 3 miliardy.

ODZNACZENIA WODZÓW.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu zasług, położonych około przeprowadzenia ofenzywy przeciw Włochom, marszałkowi polnemu arcyks. Eugeniuszowi brylanty do wojskowego krzyża zasługi I. klasy, zamianował gen.-pułkownika br. Krobatina marszałkiem polnym oraz wyraził ponownie szczególne pochwalne uznanie gen. br. Boroevicowi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka